

PRENUMERATA

W MIEJSCU:	
rocznie	rs. 3 kop. 60
półrocznie	rs. 1 kop. 80
kwartalnie	rs. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.	
Dopłata za odosłanie—15 kop. kwartalnie.	
Z PRZESYŁKĄ:	
rocznie	rs. 4 kop. 80
półrocznie	rs. 2 kop. 40
kwartalnie	rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe	kop. 10
od jednorazowego wiersza petitu.	
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6	od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne	po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie	po kop. 20 od wiersza petitu.
Za tłumaczenie orł. z języków obcych	po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcja i Administracja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).

Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, wszystkie księgarnie i następujące kantory ogłoszeń: w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; Biuro handl. inf.-komisowe „Bernard Berson“, Królewska № 51; w Petersburgu i Moskwie Dom handl. „L. i E. Metz i S-ka“.

Kasa oficjalistów rolnych.

Młode Towarzystwo pszczelnico-ogrodnicze dało dowód swej żywotności i zrozumienia potrzeb ogółu, tworząc kasę pożyczkowo-oszczędnościową, będącą w bezpośrednim związku z Towarzystwem.

Jeśli porównamy ilość rozmaitego rodzaju towarzystw, stowarzyszeń, kas oszczędności i pożyczkowych u nas i zagranicą, spostrzeżemy straszną, przerażającą wprost różnicę na naszą niekorzyść; każda więc nowopowstająca instytucja, nie zabawę mającą na celu, należy witać słowami szczerzego uznania. Na uznanie to zasługuje i Towarzystwo pszczelnico-ogrodnicze, które wzorem innych towarzystw nie zasklepilo się w ograniczonej sferze działalności specjalnej, lecz, przekroczywszy ciasne jej bariery, zorganizowało kursy praktyczne z zakresu ogrodnictwa i pszczelnictwa, a obecnie zwróciło uwagę na smutne położenie starych, niezdolnych do pracy ogrodników, pasieczników i wszystkich wogóle oficjalistów rolnych.

Sprawa emerytury dla ogółu inwalidów pracy, jest nader ważną; nie też dziwnego, że w całym cywilizowanym świecie zwraca ona na siebie baczną uwagę zarówno społeczeństw, jak rządów. Pierwsze, w osobach wybitnych swych przedstawicieli, wykazują konieczność wprowadzenia ogólnej państwowej kasy emerytalnej dla wszystkich pracowników, którym wiek lub choroba nie pozwala na dalszą pracę; drugie, nie mogąc odrazu uczynić zadość tym sprawiedliwym żądaniom, albo same tworzą kasy emerytalne i zapomogowe dla pewnej kategorii pracowników, albo też pozwalają i popierają usiłowania prywatnych osób i towarzystw, skierowane ku temuż celowi.

Każdy, ktokolwiek miał bliższą styczność z gospodarstwem rolnem, przyznać musi, że znajdował się w przykrem położeniu, gdy fatum zmusiło go do zajęcia się losem starego, niezdolnego do dalszej pracy służącego. Co z nim począć? Oni, gdy zamożność ziemian pozwalała na to, każdy stary pracownik otrzymywał t. z. „łaskawy chleb” do śmierci i zagadnienie było rozstrzygnięte; dziś, w epoce wzrostu potrzeb a zmniejszenia się dochodów rolnika, często niepodobna wymagać od pracodawcy, by utrzymywał pracobiorców-robotników, którzy całe swe życie na niego pracowali. A cóż dopiero mówić o takich, którzy po roku lub dwu służby w danym majątku stają się niezdolnymi do dalszej pracy!

Los tych pracowników jest zaiste pożałowania godzien.

Jeśli to był niższy pracownik, np. fernal lub rataj, i w ciągu swej wieloletniej służby nie zdołał uciąć kapitaliku, pozwalającego mu urzeczywistnić marzenie o kupnie szmata ziemi, wtedy, jako jedyne wyj-

ście, pozostaje mu torba żebracza, bo dzieci nie są w stanie z niewielkiej pensji utrzymać zbytniej „gęby.“ A co ma począć rzadca, ekonom, ogrodnik? Wszak i oni pobierają jedynie minimum pensji, nieodpowiednie w danych warunkach społecznych, by pracownik wraz z rodziną nie umarł z głodu. I im również należy wziąć w garść kij z jeżem i chodzić po wsiach, lub... kraść właściciela, aby sobie zabezpieczyć spokojną starość. Każdy więc z pracowników rolnych, który chce uniknąć tej smutnej konieczności, powinien się zapisać do otworzonej świeżo kasy, rozróżniającej następujące rodzaje członków: rzeczywistych, protektorów i honorowych. Dwie ostatnie kategorie składają się z właścicieli majątków, ogrodów, sklepów kwiatowych i owocowych, którzy wnoszą minimum 25 rb. wpisowego i 18 rb. rocznie, lub 200 rb. jednorazowo.

O nich jednak mniej nam chodzi. Najważniejsi są rzeczywisci członkowie, obwiązani do płacenia wpisowego w ilości 1 rb. i miesięcznych składek w ilości minimum 50 kop. na kapitał obrotowy i 1 rb. na kapitał oszczędnościowy, o ile pracują samodzielnie na roli, t. j. są właścicielami warsztatu pracy—o ile zaś są najemnikami płacą 1 rb. wpisowego, na kapitał obrotowy minimum 25 kop. i na oszczędnościowy 50 kop. miesięcznie. W ten sposób pierwsi płacą rocznie 18 rb., prócz wpisowego—drudzy 9 rb. Z kapitału obrotowego (powstającego z wpisowego od członków rzeczywistych i protektorów); ze składek rocznych członków rzeczywistych i protektorów; z procentów od kapitału zakładowego; z procentów od pożyczek; z dochodów z wydawnictw, odczytów koncertów i t. p., będą udzielane członkom rzeczywistym zapomogi zwrotne i bezzwrotne, jednorazowe lub peryjodyczne oraz pożyczki (do wysokości najwyżej 100 rb. na 6 miesięcy i na 6%, za poręczeniem dwu lub więcej członków). O ile będzie jaka pozostałość z kapitału obrotowego, zostanie odpisana na kapitał oszczędnościowy, powstający a) z kwot wnoszonych w tym celu przez członków rzeczywistych, b) z procentów od tych sum, c) z sum wnoszonych przez członków protektorów na kapitał oszczędnościowy. Kapitał oszczędnościowy wraz z procentami stanowi własność każdego członka; kapitał zaś obrotowy staje się jego własnością po upływie 5 lat do wysokości 25%, po 10 latach 50%, a po 20 latach uczestnictwa w kasie—w całości. W razie niezdolności do pracy, komitet ma prawo wypłacić członkowi całkowitą przypadającą nań sumę kapitału obrotowego, bez względu na ilość lat uczestnictwa.

Sprawami kasy zarządza komitet, zebranie ogólne i komisja rewizyjna. Komitet składający się z 5 członków zasiada w Warszawie. Trzech członków wybiera ogólne zebranie, dwu zarząd Towarzystwa

pszczelnico-ogrodniczego. Ogólne zebranie odbywa się raz na rok w marcu. Zatwierdza ono bilans, wybiera trzech członków komitetu, członków komisji rewizyjnej, rozstrzyga nieporozumienia między członkami kasy a komitetem i t. p.

Czynności komisji rewizyjnej są zrozumiałe z samej nazwy.

W odezwie swej zarząd Towarzystwa pszczeln. - ogr. pisze: „Nie mówiąc już o niższej służbie rolnej, którą by należało zachęcać do zabezpieczenia jej losu za pomocą oszczędności składanych przez interesowanych osobiście, a pomnożonych przez różne wpływy kasy—tysiące pomocników rolnych: rządów, ekonomów, ogrodników i t. p. we własnym, dobrze zrozumianym interesie do grona rzeczywistych członków kasy masowo zapisywać się powinno.“

Najzupełniej zgadzając się z założycielami kasy, zrobilibyśmy jedną małą uwagę: w jaki sposób niższy pracownik rolnej, pobierający 20—24—30 rb. rocznej pensji, będzie w stanie płacić co rok po 9 rb., a w pierwszym roku nawet 10 rb. i—co mu się zostanie po zapłaceniu składki?

Zdaje nam się, że założyciele mieli tutaj na myśli dopłaty ze strony pracodawców, ale na te dopłaty, o ile znamy wiejskie stosunki, niepodobna liczyć, a w każdym razie należało o tem zrobić wyraźną wzmiankę w Ustawie, bo większość „pomocników rolnych” nie zechce zostać członkiem kasy, a z niższej służby rolnej trudno będzie kogo zaciągnąć do szeregu członków; każdy bowiem na palcach nawet potrafi obliczyć, że nie podola zadaniu, jeśli mu dziedzie z pomocą nie przyjdzie.

A czy przyjsz zechce?.. Czy będzie w stanie?..

Stanisław Skalski.

Listy z Dąbrowy-Górnicej.

IV.

Kilka słów w bardzo ważnej kwestyi.

Wiadomo powszechnie, że w średnich i wyższych zakładach naszych naukowych kształci się młodzież średnio zamożna i zupełnie biedna (bogaci kształcą się za granicą); wobec tego, społeczeństwo nasze, jakkolwiek samo nie bogate, jakkolwiek z braku środków nie zafatwia tysiąca pilnych potrzeb (nie zakłada szkół, ochron, szpitali i t. p.), przychodzi jednak z pomocą całej rzeszy uczącej się młodzieży i czyni to z prawdziwym poświęceniem, „rwie się do ostatniego” „ze skóry lezie” a pomaga młodzieży do zdobycia wiedzy w tej nadziei, że młodzież ta, po ukończeniu nauk, pracować będzie na ojczystej niwie na pożytek społeczeństwa, a po zdobyciu stanowisk odwdzięczy się za poniesione dla niej ofiary. I zaprawdę, rząd

ki taki młodzieniec, któryby skończył nauki z pomocą własnych środków, to jest, któryby podczas studiów nie korzystał już z stypendyjów, już to z taniach kuchen, ze składek na wpisy, z zasiłków osiąganych z koncertów, amatorskich przedstawień i t. p. Że tak jest rzeczywiście, przekonać się możemy z odezw i sprawozdań pism naszych, z błagalnych prośb o pomoc, zanoszonych po kilkakroć rocznie przez instytucje i osoby opiekujące się młodzieżą.

Przyjrzyjmy się teraz, o ile nadzieje społeczeństwa bywają urzeczywistnione, o ile pewna część młodzieży poczuwa się do obowiązku wdzięczności za poniesione dla niej ofiary.

Duży procent kończących nauki—i to najczęściej z pomiędzy tych, którzy korzystali z pomocy społeczeństwa—opuszcza kraj dobrowolnie i szuka zajęcia gdzieś od setki i tysiące wiorst. Emigracja taka od pewnego czasu tak się jakoś rozwieliła, że dziś rzadko spotkać rodzinę, która by po za granicami kraju nie miała kogoś ze swych blizkich lub znajomych. Lecz czy takie masowe opuszczanie kraju wywołane jest jakąś konieczną potrzebą? Sądzę, że nie; bo u nas, dzięki Bogu, dla tych, którzy *umieją i chcą pracować*, a nie są zbyt wymagającymi, jest dosyć pola do pracy we własnym kraju; ci zaś, którzy pozbawieni są tych warunków, to jest, którzy nie umieją lub nie chcą pracować, nawet w najmniej wymagających społeczeństwach nie mogą spodziewać się korzystnych rezultatów i zwykle narażeni bywają na rozczarowania i zawody.

Czemże jednak wytłumaczyć takie masowe opuszczanie kraju, wbrew przysłowiu, że *„wsiędzie dobrze, ale w domu najlepiej”*?... Ja sądzą, że tylko nadmiernymi wymaganiami, których społeczeństwo nasze zadowolnie nie jest w stanie, oraz niezajomością warunków życia po za granicami kraju i przeceńnianiem rzeczywistego stanu rzeczy na dalekich krańcach. Pytam się teraz, jaki pożytek społeczeństwo nasze odnosi z tego rodzaju młodzieży, z której duży procent albo nazawsze pozostaje po za granicami kraju i zatracca cechy narodowe, albo, jeżeli powraca, to powraca ze zrujnowanem zdrowiem i pustką w sercu i kieszeni?

Ażeby to, co mówię, więcej szczegółowo uzasadnić, pozwolę sobie z tysiąca podobnych wypadków przytoczyć dwa przykłady, w których działające osoby znane są pewnemu kółku czytelników „Tygodnia“.

Pan K., syn niższego oficjalisty prywatnego skończył gimnazjum i wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego dzięki tylko pobieranym stypendyjom i zasiłkom od społeczeństwa. Czy sądzicie, że po ukończeniu nauk i po zdobyciu sposobu do pracy, osiedlił się w kraju? Nie, pan K. nie zadowolnił się na początek kilkoma setkami rubli rocznego dochodu, jakie przy najgorszych warunkach mógłby mieć w kraju, ale uznał za właściwe szukać szczęścia... na granicy Persyi, gdzie po dziś dzień pracuje.— Czy myślicie, że za pracę swą jest odpowiednio wynagradzany, że cokolwiek odłożył, lub że może mieć nadzieję zapewnienia sobie i swej rodzinie lepszej przyszłości? Nie, bo ze względu na warunki, w jakich żyje, ze względu, że musi się przystosowywać do otoczenia, ze względu że *„wlaźszy między wrony, musi krakać jak i ony”* nie jest w stanie nie zaoszczędzić i, pobierając dość wysokie wynagrodzenie, jest w możności zaledwie „związać koniec z końcem“ to jest ma mniej, aniżeli by miał w kraju przy najgorszych warunkach.

Teraz drugi przykład.

Pan N., syn podupadłego obywatela ziemskiego, skończył matematyczny wydział uniwersytetu warszawskiego, dzięki tylko pomocy społeczeństwa. Po ukończeniu nauk, opuścił dobrowolnie kraj i osiedlił się na Kaukazie, gdzie spodziewał się zrobić karierę. Ze się zawiódł na swem wyracho-

waniu, przekonywamy się z tego, iż dziś, po 8 latach sumiennej pracy, pobiera 1,200 rubli rocznego wynagrodzenia, co przy miejscowej drożyznie stanowi nadzwyczaj mało; to też ciągle żałuje, że po skończeniu uniwersytetu nie pozostał w kraju, nawet w pierwszym lepszym kantorze, gdzie przy swej pracy i wykształceniu jakie odebrał byłby był dotychczas zdobył sobie o wiele korzystniejszą sytuację.

Zwróćmy teraz uwagę na tych młodzieńców, którzy po ukończeniu nauk osiedlili się w Kraju.

Dużo jest takich, którzy obowiązki swoje wypełniają jako dobrzy synowie społeczeństwa i poczuwają się do wdzięczności za otrzymaną w czasach szkolnych pomoc; ale jakże wielu jest i takich, którzy dobiwszy się stanowisk, myślą *tylko o sobie i swoich osobistych interesach*, zapominając o tem, że dla zdobycia stanowisk, jakie zajmują, niejednokrotnie podczas nauk w szkołach i uniwersytecie posiłkowali się *krwawym groszem społeczeństwa*. Do nich zastosowałyby należało przysłowie ludowe o... *„żydzie i biędzie”*.

Że tak jest rzeczywiście, że to, co piszę, nie jest przesadą, przekonać się o tem możemy z artykułów pism naszych, pomieszczanych w tej materii w ostatnich czasach.

Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć wyjątek z artykułu p. Debickiego, pomieszczonego w Nr. 42 „Kraju” z r. z.:

„Dokoła siebie, w ciągu lat kilkunastu, widzę ludzi wykształconych, unikających wszelkiego zajęcia po za konieczną pracą zawodową, ludzi inteligentnych, unikających wszelkiej poważnej lektury i rozmowy i spędzających cały wolny czas przy zielonym stoliku lub na prostej ezczej gadaninie; patrzę i myślę, gdzie ci towarzysze z law uniwersyteckich, którzy ideę mieli ciągle na ustach i marzyli, że cały swój dorobek i siły poświęcą dla społeczeństwa.” i t. d.

Wobec wyżej wyliczonych danych, zwracam się do osób kompetentnych, czy nie należałoby zaprowadzić pewnej reformy w udzielaniu pomocy kształcącej się młodzieży? lub czy nie należałoby zapomnieć te ograniczyć do osobistości dających gwarancję, że odwdzięczą się społeczeństwu za poniesione dla nich ofiary?...

Kwestyja otwarta—proszę o dyskusję.
Aleks. Kalinkowski.

Z okolicy Łasku.

(Koresp. „Tygodnia“).

Wskutek prośby niżej podpisanego, jeszcze w 1897 roku nastąpiło zezwolenie naczelnych władz kraju, na podjęcie starań co do zawiązania w Łasku towarzystwa pożyczkowo-wkładowego; dopiero jednak po dwóch latach zdecydowano się urzeczywistnić ten projekt. Zebrani dosyć licznie okoliczni obywatele w d. 12 b. m. podpisali wreszcie odpowiednią prośbę i wysłali takową do p. ministra finansów⁽¹⁾. Może więc ten przykład Łasku, pobudzi inne miasteczka naszej okolicy do zawiązywania takich towarzystw, które rzeczywiście mogą przynieść pożytek, bo wyrываяc ze szponów lichwiarzy drobny przemysł, niejednokrotnie pomagają i miejscowym ziemianom.

Będziemy mieli zatem syndykat w Piotrkowie, zawiązując go młodym przeważnie inicjatorom wśród klasy ziemiańskiej. Oby wszędzie w ten sposób postępowała młodzież nasza. Sądząc z ożywionej dyskusji, jaka miała miejsce na zebraniu w d. 12 z. m. można wróżyć powodzenie mającej powstać spółce, skoro inicjatorowie takowej tak wytrwale i jednoznacznie bronili swego projektu, a w końcu, większością głosów, projekt swój utrzymali. Nie można odmówić słuszności i o-

(1) Przepraszamy Sz. korespondenta, ale nie rozumiemy: jakież to nastąpiło w roku 1897 zezwolenie? Przecież nie zezwolenie na to, żeby prosić p. ministra o zezwolenie?... (Przyp. Red.)

pozycyi. Towarzystwa Rolnicze mają wszelką rację bytu, a szczególnie w tak przemysłowej okolicy jak piotrkowskie, bo mogą operować z mniejszym kapitałem; ale na początek założenie syndykatu, przy takich praktycznych zadaniach, jakie p. Fiszer podał nam, może przynieść dużą korzyść⁽²⁾. Wedle mego zdania, na początek nie należy porywać się na wielkie ryzyka, korzystać tylko z pośrednictw, zakładając odpowiednie agencje i oględnie udzielać kredytów, a z pewnością spółka będzie się rozwijać.

Zarząd spółki należy powierzyć osobom, mającym swobodny czas do zajęcia się interesami spółki, a administratorowi od razu zapewnić odpowiednie wynagrodzenie, aby mógł wyłącznie poświęcić się spółce. Na zapłacenie administratora można znaleźć odpowiedni fundusz, założywszy parę agencur.

Być może, w innych okolicach kraju, zakładanie herbaciarni, teatrów ludowych i innych rozrywek przynosi rzeczywiste korzyści; u nas jednakże, na wsi, jak dotychczas dla nas ziemian nie przynosi ich bynajmniej, bo czyż może być inaczej: skoro w miastach lud ma tanie jadlo, teatr, czytelnice, zabawy, nawet z muzyką, to poco on ma siedzieć na wsi. Należałoby przede wszystkim zacząć od zakładania herbaciarni i urządzania zabaw po wsiach. Już bowiem dzisiaj, zamiast herbaciarni, ludność zakłada potajemne szynki i otwarcie handluje wódką, że trudno jej upilnować. Niezadługo może doczekamy się, że wszelkie produkty rolne, będziemy sprowadzali z innych okolic, bo u nas stanowczo nie będzie komu doić krów, nakładać lub wznosić nawozu. Dotąd radzimy sobie; ale też jak idą gospodarstwa—to Boże zmiłuj się! Byłby na to łatwy sposób zaradzenia złemu, gdyby zbiorowo opracowano odpowiedni memoriał i przedstawiono takowy naczelnym władzom; zwłoka pod tym względem może spowodować przesilenie rolne, jakiemu tutejsza okolica z pewnością ulegnie w niedalekiej przyszłości⁽³⁾. Jak dotąd bowiem, rolnictwo ratuje się tylko coraz to nowym kredytem; ale w końcu źródła jego się wyczerpią, a wtedy kryzys nieunikniony.

d. 18 Grudnia 1899 r.

W. Kepiński.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obróbie nie należy do redakcyi.

Otrzymawszy od zatwierdzonego przez władzę Komitetu Jubileuszowego drukowany, szemat dla własnoręcznego wpisywania przez ofiarodawców - czcicieli Henryka Sienkiewicza nazwisk swych i wysokości składek: mam

(2) Naszem zdaniem, nie tylko „na początek”, ale na długo, bardzo długo, jeszcze zapewne. Pod tym względem już się wypowiedzieli w jednym z sztorocznych numerów „Tygodnia”: twierdzimy wciąż, że ważniejszą dla naszych ziemian będzie zdobycie i rozuma samopomoc ekonomiczną i praktyczną we spółce wyrobienie handlowe, na którym zawsze im zbywało i zbywa, niż dalsze ćwiczenie się w niekończących się nigdy i często jałowych teoretycznych dysputach w Towarzystwie Rolniczem. Dobre ono dla utęśnienia, rozprawiających tylko o tyle, o ile tego konieczna wymaga potrzeba, a natomiast wyrobionych dostatecznie już we wszelkiego rodzaju apótkach.
(Przyp. Red.)

(3) Czy nie zadużo pesymizmu?... Zuamy b. wielu ziemian, którzy sobie jednak radzą jak mogą, a pokonywając zawsze wszelkie przeszkody, rachują li tylko na swą energię i patrzą w przyszłość z otuchą. Prześliśmy już raz domagać się koniecznej czyjejs opieki i pomocy, jak dzieci. Dla zażegnania wszelkich trudności, zwłaszcza finansowych, najskuteczniejszym środkiem, jedynym pomocem, jakie wskazać możemy, jest samopomoc, na wzajemnej solidarności oparta.
(Przyp. Red.)

zaszczyt zawiadomić niniejszem mieszkańców Piotrkowa i okolicy, że od dnia dzisiejszego, codziennie, od godziny 3-ej popołudniu, jestem z całą gotowością na ich usługi i przyjmuję tych, co się na ową listę zapisać pragną.

„Nie chodzi tu bynajmniej o wysokość składek; kraj nasz bowiem nie jest dosyć zamożnym, aby mógł pójść w ślad za Węgrami i Francją, gdzie zgromadzono znaczne sumy na dotację Maurycego Jokaja, Wiktora Hugo i innych. Idzie tu głównie o zebranie jak największej ilości podpisów, które będą niewątpliwie najmiłszym dla Henryka Sienkiewicza darem“.

Lista ofiarodawców, jak to już komitet obwieścił, drukowaną nie będzie.

Mirostawa Dobrzański.

Piotrków, d. 3 I 1900 r.

— **Zmuszeni przenieść się z drukiem „Tygodnia”** do innej drukarni, jeszcze mniej zaopatrzonej w dobre pismo niż drukarnia, w której drukowaliśmy naszą gazetę przez ostatnie lat sześć—widzimy się w konieczności przeprosić naszych czytelników za chwilową nieczytelność i mały dobór czcionek; brak ich bowiem za parę tygodni wyrównany zostanie przez sprowadzenie zupełnie nowego i bardziej różnorodnego niż dotąd pisma.

— **Pro domo sua** występuje w ostatnim swym numerze „Okólnik Rolniczy“.

Broni się on przeciw oskarżeniom, jakie go widocznie dotąd jeszcze spotykają, za niesłuszne zarzuty jego, uczynione jak się tłumaczy pewnej „tylko garści“ czy „grupie“ ziemian piotrkowskich, potępiającej jakoby myśl zawiązania spółki, czy towarzystwa rolniczego.

Dość przeczytać ten ciekawy urywek p. t. „Z teki Agraryjusza“, aby domyślić się o co właściwie chodzi jego autorowi i dostrzedz, jak to on ze wszystkich stron zachodzi, byle tylko przeblagać obrazonych. Bo że się musiano nań obrazić—to nieulega wątpliwości: miał on i ma z pewnością intencje jak najlepsze, ale kapany w gorącej wodzie, zbyt pochopnie snać lubi korzystać z łada wieści i przez to z żaby robi często słonia. Tak też się stało z ową urojoną jego „grupą“ czy „garścią“. Bo że się mógł tam ktoś, gdzieś, przy kieliszku i winie, wyrwać jak Filip z konopi, to jeszcze nie zasada, żeby go robić zaraz... „grupą“ lub choćby tylko „garścią“? Jeden marudera wojny nie stanowi; pocóż więc robić niepotrzebny alarm i stawiać ludziom zarzuty?...

Słusznie zatem uczynił p. B. Dzierżbiński, że w numerze 44 „Tygodnia“ oblał zimną wodą zbyt pochopnego do oskarżeń szermierza, którym jak się następnie okazało był sam redaktor „Okólnika“, zamieszczający swą obronę w N-rze 47 „Tygodnia“.

Dlaczego obecnie wznawia on tę przebrzmiałą już sprawę i wystąpienie „Tygodnia“ nazywa „paskwilem“ (gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie karczmy Babińskie)?... Czyżby własnoręczna obrona redaktora „Okólnika“, zamieszczona w N-rze 47 „Tygodnia“, nie zdołała obrażonych nań ziemian przekonać?... Ha, być może.

Przy sposobności, musimy znowu sprostować niedokładną informację autora artykułu „Z teki agraryjusza“. Oto ostatnie, czysto prywatne zebranie ziemian piotrkowskich, jakie się tu odbyło przed 4 tygodniami, bynajmniej nie „uchwalało wyślania prośby o zatwierdzenie syndykatu rolnego“, bo prośbę taką młodzi inicjatorowie spółki oddawna już do zatwierdzenia władzy złożyli. Zebranie wzmiankowane, podebatowawszy tylko parę godzin nad różnicami Towarzystwa a Spółek rolniczych, zadeklarowało się przystąpić do zainicjowanej już przed kilku miesiącami spółki.

— **Komitet jarmarczny.** Pan Gubernator tutejszy, po porozumieniu z p. Na-

czelnikiem Kraju, uznał za właściwe zezwolić na zorganizowanie komitetu jarmarcznego.

Jakoż wielki potemu czas, aby takowy został już zorganizowany i zajął się energicznie urządzeniem nadchodzącego jarmarku wiosennego. Osoby zaproszone na członków rzeczowego komitetu, mianowicie pp. H. Bronikowski, Grzegorzewski, Sztukowski i Kański, po zdeklarowaniu się na przyjęcie tej godności, natychmiast zatwierdzeni w niej zostaną przez p. Naczelnika Gubernii i będą mogli rozpocząć swą czynność. Czynność ta, naszym zdaniem, polega przedewszystkiem na umiejętnej agitacji między hodowcami i kupcami, aby ci byli wzajemnie pewni przybycia swego na jarmark; dalej—na umiejętnym zorganizowaniu zabaw hipicznych na terenie jarmarcznym; na urządzeniu rozlosowania kilku sztuk inwentarza żywego i martwego; wreszcie na urządzeniu wieczorami, przez czas trwania jarmarku, teatru amatorskiego, balu lub koncertu na cel dobroczynny, aby goście przyjezdni mieli sposobność do jakiejś takiej rozrywki po całodziennym trudzie i zmęczeniu.

— **Ze szkoły niedzielno-handlowej.**—W miejscowej szkole niedzielno-handlowej egzamina roczne odbyły się w dniach 10, 17 i 31 z grudnia. Na egzaminach uczniów klasy 2-iej kończących szkołę, byli obecni: rezydujący w Piotrkowie p. Inspektor szkół ludowych i Starszy zgromadzenia kupców a zarazem członek komitetu gospodarczego szkoły, p. Władysław Zaleski. Następujący uczniowie, po zatwierdzeniu decyzji Rady pedagogicznej przez p. Naczelnika dyrekcji naukowej, otrzymają świadectwa z ukończenia szkoły: Stanisław Białkowski, Antoni Włodarczyk, Jakób Grosberg, Józef Katz, Józef Słowiński, Aleksander Urbańczyk, Wolf Ursztein. Z klasy 1-iej do 2-iej promowano 10 uczniów, z klasy wstępnej do 1-iej 7.—Ogółem szkoła liczy 54 uczniów. Wykładane są następujące przedmioty: religija, języki ruskie, polskie, niemieckie, arytmetyka, geografia i buchalterya. Personal nauczycielski składa się z sześciu osób. Inspektorem jest p. Aleksander Ludwikiewicz. — Nowy rok szkolny zaczyna się w d. 14 stycznia.

— **„Co się dzieje, niema węgla.“** Oto jednogłośny lament wśród miejskich biedaków, przez całe święta Bożego Narodzenia... „Niema węgla—wszyscy składnicy tutejsi, nie wyładowując nawet nadchodzących do Piotrkowa wagonów, odsyłają je do Łodzi!“... „Niema węgla! wyzysk i chciwość nam go zabiera!“...

I prawda: oprócz jednego składu który sam węgla nie miał—reszta składów odsyłała go do Łodzi, w której chwilowo, na krótko wprawdzie, doszedł korzec do rb. 2 k. 50! W Częstochowie i Radomsku jednocześnie był po 2 rb. kop. 30. — Wobec tego, prawdziwe uznanie od nas i wdzięczność od biedaków należy się jednemu—jedynemu z wszystkich właścicieli tutejszych składów węgla, p. Konstantemu Sapińskiemu, który, zachowawszy przezornie na Święta pewną ilość węgla, sprzedawał go, dzieląc między prawdziwie potrzebujących, po normalnej tegorocznej u nas cenie, rb. 1 kop. 10 za korzec.

— **Wieczór Sylwestrowski** w Towarzystwie tutejszem Cyklistów zgromadził przed tygodniem 120 przeszło osób z samego miasta, bawiących się blisko do godziny 8-iej rano. Udał się zatem dobrze, a nawet zadobrze, bo na sali balowej przy 40 parach tańczących było cokolwiek zżasno i zagorąco. Wogóle wszystkie zabawy tańcujące u Cyklistów w sezonie tegorocznym cieszą się powodzeniem, dzięki zjednoczonym usiłowaniom organizującej je młodzieży, która przestała chodzić w pojedynkę, a powzięła w tym roku chwalebny zamiar działania łącznie dla ożywienia nieo-towarzystkiego u nas życia.

— **Zamiast powinszowań noworocznych.** złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: D-r Dobrzelewski rb. 2 na szwalnię przy Tow. Dobroczynności, p. Dygulski rb. 1 na rzecz Tow. Dobroczynności, p. Roeh Gogolewski rb. 1 na rzecz ochrony № 2. p. Paszewski, z Kamińska rb. 1 k. 50 na biednych do uznania Redakcyi, pp. Jan i Helena Strahlerowie rb. 2 na wykończenie budowy domu Tow. Dobr.; M. i E. Dobrzańscy rb. 2 na wpisy szkolne.

— **Z Towarzystwa Cyklistów.** Dnia 13 b. m. w Towarzystwie Cyklistów ma się odbyć wieczorek familijny, po którym następuje Komitet Towarzystwa ma się zająć organizacją paru większych wieczorów tańczących w bieżącym karnawale. — Lekcje gimnastyki natomiast, niezajdujące większej liczby adeptów, mają przez ten czas ustać zupełnie. Wznowienie ich w wielkim poście zależeć będzie od liczby zapisanych na nie kandydatów; abył mała bowiem ilość ich nie oplaca kosztów utrzymania nauczyciela.

— **Teatr amatorski.** Z inicjatywy pani H. M. organizuje się nowe przedstawienie amatorskie na rzecz Tow. Dobroczynności. Projektowanem jest wystawienie 3-aktowej sztuki M. Wołowskiego, p. t. „Nasze anioły“.

— **Przypomnienie:** 1) Właściciele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych obowiązani przed 1 (13) stycznia zaopatrzyć się w odpowiednie świadectwa przemysłowe. Nie stosujący się do tego terminu narażą się na kary pieniężne, przewidziane w odnośnych artykułach prawa z dnia 8/VI 1898 roku „o podatku przemysłowym.“ — 2) Właściciele nieruchomości miejskich, w okresie czasu od 15 (27) grudnia do 7 (19) stycznia, obowiązani złożyć w Magistracie, Banku, Kasie gubernialnej, lub w biurze Inspektora podatkowego, deklaracje, obejmujące szczegółowy wykaz swoich lokatorów i wysokość opłacanego przez ostatnich komornego. Niedopełnienie powyższego obowiązku pociąga za sobą kary pieniężne, przewidziane w § 25 prawa z dnia 14/V 1893 r. „o podatku mieszkaniowym.“

— **Podatki miejskie.** W bieżącym miesiącu styczniu przypadają do opłacenia następujące podatki miejskie: transportowy, kanon, latarniowe i składka szkolna—o czem interesowanym przypominamy.

— **Z ochrony № 1.** Dziękując u-przejmie Maniusi Szaniawskiej za przysłane dla ochronki ozdoby i lichtarzyki do choinki, zawiadamiam jednocześnie szanownych ofiarodawców, że dzięki ich pomocy zdołaliśmy tym razem rozdać ubogim dzieciom 40 nowych ubranek dla chłopców i 48 dla dziewcząt, jedną parę nowych kamaszek, 6 par trępów, 60 sztuk różnej starej odzieży, 24 par pończoch, 4 pary trzewików i 1 parę kaloszy, nadto orzechy, pierniki i zabawki.

Opiekunka ochronki № 1 E. Krzywicka.

— **Pomiary.** Rząd gubernijalny zarządził szczegółowy pomiar m. Rawy. Komu takowy zostanie oddany, rozstrzygnie dopiero ogłoszony konkurs. — Pomiar m. Częstochowy jest na ukończeniu. Wykonują go jeometra-taksator Brandner; związek triangulacyjny do tego pomiaru przeprowadzał profesor charkowskiego uniwersytetu Struve.

— **Polowanie i Strzałowe.** Jedno z najwspanialszych w naszej okolicy—polowanie w Dobrzelewie u pp. Rudzkich, odbyło się w d. 30 grudnia 1899 r. Pomimo niesprzyjającej polowaniu odwilży, zabito w 21 strzelb, 163 zające, 8 kuropatw 2 cietrzewie. Królami polowania byli, mając na rozkładzie jednakową liczbę zabitej zwierzyny, pp. Aleksander Stokowski i Hilary Bronikowski. Strzałowego na wpisy zebrano rs. 16 (szesnaście), które wręczył nam p. St. Grzegorzewski, właściciel dóbr Kamocinek.

— **Kopalnia torfu.** W Kamostku pod Łaskiem odnaleziono wyborowy gatunek torfu, zdatnego do użytku fabrycznego. Eksploatoryja pokładów jego ma się niebawem rozpocząć.

— **Przedziałnia.** Mieszkaniec Zawiercia Saks otrzymał pozwolenie na założenie tamże wielkiej przedziałni parowej.

— **Przeniesienie drukarni.** Właściciel drukarni w Kaliszu Rosiński, otrzymał pozwolenie na przeniesienie jej do Łodzi.

— **Prezydentem** miasta Zgierza nominowany pom. naczelnika pow. łódzkiego do spraw administracyjnych Edmund Fryze, a na miejsce tego ostatniego pomocnikiem naczelnika łódzkiego został starszy referent wydziału administracyjnego tutejszego rządu gubernialnego, Władysław Uniszewski.

— **Fakultet medyczny** Cesarskiego Uniwersytetu Ś-go Włodzimierza w Kijowie, na ostatnim posiedzeniu przyznał stopień dentystry p. Józefowi Rosenblatt mieszkańcowi m. Piotrkowa.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Stefan Milewski zatwierdzony został w godności wikaryjusza parafii Borowo w pow. noworadomskim. Wikaryjusz przy kościele po-bernardyńskim w Piotrkowie, ks. Wacław Niemierowski zatwierdzony został w godności profesora seminarjum rzymsko-katolickiego w Kielcach. Wikaryjusz parafii Zgierz, ks. Marceli Wejss przeniesiony został do parafii Kłębów w pow. radzymskim. Wikaryjusz parafii Cygów w pow. radzymskim, ks. Piotr Frankiewicz przeniesiony został do parafii Zgierz, a wikaryjusz parafii Ś-go Zygmunta w Częstochowie, ks. Adalbert Helbich do kościoła po-bernardyńskiego w Piotrkowie.

— **Zmiany służbowe.** Buchalter kasy powiatowej w Będzinie, radca dworu Janiszewski mianowany został kasyerem kasy powiatowej w Noworadomsku, a na miejsce tego ostatniego — Wacław Kokoszyński, kancelista tejże kasy.

— **Rangi.** Otrzymali rangi: asesora kolegialnego buchalter kasy powiatowej w Łasku — Goldman; radcy honorowego buchalter kasy p-tu noworadomskiego — Trawik; zatwierdzony został w randze radcy honorowego — Jan Żdzisław Zieliński, lekarz szpitala w Łasku; sekretarza gubernialnego — kasyer kasy powiatowej w Częstochowie p. Kosowski; sekretarza gubernialnego — pomocnik buchaltera izby skarbowej — Skworec; registratora kolegialnego — pomocnicy buchaltera izby skarbowej: Latyński, Lenarciński i kasy powiatowej w Łodzi — Mazurowski.

— **Szpital i szkoły w Zawierciu.** Szczupły budynek szpitalny w Zawierciu jest zupełnie nieodpowiedni i powinien mieć najmniej siedemdziesiąt łóżek; tymczasem — jak mówi „Kur. Codz.“ — jest tylko dwadzieścia, wskutek czego robotnicy cięższej choroby leżą w ciasnych i wilgotnych mieszkaniach bez dozoru i opieki lekarskiej. Szkoła zaś fabryczna dziesiątej części dzieci pomieścić nie może; w imieniu więc tej łaknącej nauki rzeszy należałoby projekt powiększenia szkoły jak najrychlej urzeczywistnić.

— **Z Zawiercia.** „Kur. Codz.“ donosi, że bardzo miłą i szlachetną rozrywkę znaleźli sobie robotnicy fabryczni plei obojga, tworząc w Zawierciu kółko amatorskie i grając takie sztuki, jak Czartowska Ława, którą przedstawiano sześć razy z rzędu w sali teatralnej reursy fabrycznej. Wszystkie sześć przedstawień udały się znakomicie. Zasługa to reżysera p. Bronisława Micińskiego, jak również p. Helmana dyrektora orkiestry amatorskiej. Przedstawienia były bezpłatne, jednakże z dobrowolnych ofiar uzbierało się kilkaset rubli na rzecz kościoła. Rzesza więc fabryczna swoją ży-

wotnością wyprzedziła inteligencyję; luminarze bowiem tamedzni tworząc partyje, kółka i kółeczka, spędzają tylko czas na przypinaniu latek bliźnim.

— **W Częstochowie.** Wd. 20 b. m. za staraniem p. Kosowskiego, poborey powiatowego, na cel filantropijny wystawiono „Siewolnice“ Bałuckiego. Odznaczyli się grą pp. Osikowski i Komarnicki, a komizmem p. Wiesiołowski, jak donosi korespondent „Kur. Codz.“; z pań zaś wyróżniły się dodatnio: Komarnicka i Reklewska. Dochód z tego przedstawienia i z generalnej próby, około 500 rubli wynoszący, został oddany straży ochotniczej.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W pierwszej połowie listopada 1899 r. było pożarów 13. W tej liczbie: z podpalenia 2; z wadliwej budowy komina 1; z nieostrożności 1; z niewiadomej przyczyny 9. Straty wyniosły 55,615 rub. Wypadków nagłej śmierci było 7; znaleziono 2 trupy; zabójstw było 6; zadanie ran i kalectwa w 3 wypadkach; nieszczęśliwych wypadków 2; kradzieży 7.

Z dalszych stron.

— **Z Radomia.** Dzięki zabiegom proboszcza Bąkowskiego, wkrótce ukończone będzie odnowienie kaplicy Jana Kochanowskiego w Zwoleniu. Posadzkę już ułożono, a wkrótce stanie nowy ołtarz stiukowy, wykonany w Warszawie. Dziekan ks. Urbański, czyni starania o założenie w Radomiu kasy pogrzebowej. Według ustawy, wzorowanej na jednej z kas istniejących, członkowie wnoszący 15 kop. miesięcznie, otrzymywać będą na pogrzeb rb. 18, a wnoszący 30 k. rb. 36.

— **W Kieleckim,** do jednej z parafii przybył niedawno nowo wyświęcony ksiądz, bardzo ubogi, co widząc parafianie, w jednej chwili, mieszkanie jego zapelnili sprzętami, a nadto ujrawszy księdza spieszącego do chorego w jesiennym płaszczu, przyjechali do Kielc, kupili futro i takowe wikaryjuszowi ofiarowali. Donosi o tem „Gaz. Kielecka“.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— **„Numer Gwiazdkowy“.** Pod dniem 16 grudnia ukazał się gwiazdkowy numer „Gońca Łódzkiego“. Najlepszą bodaj rzeczą z całego numeru jest obrazek ruchu wiziolnego na wsi i w mieście przez Z. Bardkiewicza; prócz tego, znajdujemy tam piękne myśli Orzeszkowej, wreszcie nowelki i szereg ilustracji — noszących na sobie piętno zbyt wielkiego pośpiechu i dorywczości.

— **„Finlandyja“.** Bolesław Koskowski. Nakład redakcyi „Głos“, Warszawa 1900. str. 224 z mapą Finlandyi. Cena 1 rb. — W czasie ogólnego zajęcia, jakie wzbudzały sprawy finlandzkie, wiele na dobre jest wydana świeżo na nakładem „Głosu“ „Finlandyja w opracowaniu p. Koskowskiego. Autor posiłkując się źródłami rosyjskimi, finlandzkimi i zagranicznymi maluje współczesny byt i dzieje tego szczęśliwego choć bardzo ubożego kraju, gdzie procent analfabetów schodzi niedawno do zera, — kraju pokrytego całą siecią najrozmaitszych towarzystw i stowarzyszeń rolniczych i studenckich, włościańskich i kobięcych, uczniowskich i robotniczych, — kraju, gdzie do czytelników publicznych poczyna uczęszczać dziesiątka od lat 3, pod opieką starszych, w celu oglądania obrazków, — gdzie wydawnictwa „dla ludu“ nie istnieją, lud bowiem czyta i nabywa książki przeznaczone dla inteligencyi, — kraju, w którym miasta, liczące 30—40 tysięcy ludności mają po kilka pism peryodycznych a każde znaczną liczbę abonentów, — kraju... Wystarczy i tego, aby zachęcić do przeczytania książki pana Koskowskiego, ozdobionej dobrze w kraju wykonaną mapą Finlandyi. Korekta tylko nieco w niektórych miejscach szwankuje. St. Opocki.

— **„Podróż w czasie“,** przez H.G. Wellsa. Opowieść fantastyczna, z angielskiego przełożył Feliks Wermiński. Warszawa. Nakład Bronisława Natanson, str. 159.

Po całym szeregu fantastycznych opowiadań, malujących dzieje podróżników podwodnych, podziemnych i innych, w których opisywaniu celował z obcych autorów Juliusz Verne, a z naszych Majewski i Umiński, przyszła kolej na wycieczkę w przyszłość. Wycieczkę w przyszłe dzieje ludzkości, lub „w czas“ odbył na zbudowanej przez siebie maszynie jakiś Anglik. Po powrocie opowiada on

wrażenia ze swej wycieczki, a wrażenia te zasługują na uwagę, bo przedstawiają stan ludzkości w roku 802,701 (!) czyli zbijają przepowiednie Falba, co do tego lub przyszłocznego końca świata.

Patrząc na kierunek obecnego rozwoju społeczeństw cywilizowanych, Wells deszcz do przekonania, że rozdział, istniejący między klasą pracowników i wszelakiego rodzaju arystokracją z każdym rokiem zwiększać się będzie, aby w fantastycznym roku 802,701 przybrać rozmiary istnej przepaści nie do przelicia. Z jednej strony widzimy „Podślonecznych“ rasę ludzi, która nie nie robi, je, żyje, bawi się, używa przechadzki, romansuje, żywi się owocami, ubiera w jedwabie; z drugiej zaś istnieje rasa „Morloków“, Indzi mroku, którzy mieszkają w podziemiach, w wiecznej ciemności i pracują w pocie czoła, aby podślonecznym dostarczyli środków do przyjemnego spędzania czasu. Morlokiwie maszczą się jednak na podślonecznych: co noc porywają kogoś i pożerają go; po dawnemu bowiem nie są jarozami.

Nader fantastyczna ta opowieść czyta się z zajęciem; szkoda jednak, że nie jest wolną od błędów językowych w rodzaju: „Włórot“ (str. 59), lub „spojrzawszy na regulator“ (str. 150) i sporo innych, których dla braku miejsca nie wymieniam. St. Opocki.

— **„Mitologija“**, (Adrew Lang). Z encyklopedyi brytańskiej przełożył A. L. Kraków 1899. — W szeregu wydawnictw, jakie w ostatnim czasie wyszły nakładem Bronisława Natanson, spotykamy obecnie *Mitologiję*. W przedmowie do krótkiej stosunkowo książki tłumacz wyjaśnia, czemu wybrał tę właśnie pracę znakomitego angielskiego uczonego: — „odpowiada ona najbardziej celowi naukowego przedstawienia wierzeń różnych ludów“.

Mitologija słowiańska została dodatkowo opracowana na podstawie pracy Czecha, Hanusza Machela, p. t. „Nákres Slóvánského bájeslovi“. Praha 1891. Názem zdaniem mitologija słowiańska jest wogóle tak mało znana, że wartoby może poświęcić jej wyłącznie jakąś choćby tłumaczoną pracę, bo kilkostronicowa wzmianka w świeżo wydanej „Mitologii“, prócz nazwisk, zawiera zbyt mało danych. Nie możemy pojąć pisowni użytej przez autora, który nazwy narodów pisze małą literą. Pisownię tę stosują również niektóre pisma, co nas moeno dziwi, bo, jak mówi A. Kryński w swej *Gramatyce języka polskiego*, zgodnie z tradycją piszemy dużemi literami nazwy narodów i plemion. St. Opocki.

— **„Wisły“** wyszedł zeszyt 7 i 8 tomu XIII i zawiera jak zwykle bardzo bogaty materiał ludoznawczy. Spotykamy tutaj opowiadanie „o dziadku, co laził po bobrze, żeby mu Pan Bóg dał dobrze“, zapisane w sandomierskim przez p. Maryjana Kucza; dalej „Wierzenia ludowe w okolicach Krzywicz, w pow. wilejskim“ przez J. Kibortę; „Potomkowie słowian w Hanowerze“ przez A. J. Parczewskiego; wreszcie materiały do biblijografii i ludoznawstwa polskiego pióra p. A. Strzeleckiego i kronikę nieograczną (dokończenie) za rok 1898 p. W. Natkowskiego. Bogaty jest dział poszukiwań. — Zaciekawia nas pytanie, czy pismo to zdobyje sobie kiedy dostateczną ilość prenumeratorów, czy też wечно będzie musiało żyć z ofiarności jednostek? Czaszy już zacząć je prenumerować, choćby w kilka osób do spółki, ile że cena jest bardzo niska, bo rocznie wynosi zaledwie 6 rubli w Warszawie, a 7 na prowincyi. St. Opocki.

— **Wydawnictwo „Biblijoteki dzieł wyborowych“** ogłasza konkurs na powieść historyczną lub obyczajową, z zastrzeżeniem, aby stanowiła odpowiedni pokarm duchowy dla rodzin polskich, aby nie była utworem czysto negacyjnym lub pesymistycznym, nie wnoszącym do umysłu czytelnika pierwiastków dodatnich. Nagrody wynoszą: pierwsza 1,000 rub., druga 600 rub., trzecia 400 rub. Utwory oceniane będą naprzód redakcyja, poczem wyróżnione i wydrukowane w „Biblijotece“, oddane będą pod sąd czytelników, którzy zawyrokują, która powieść i jaką ma otrzymać nagrodę. Powieści, wyróżnione przez redakcyję wzmianką zaszczytną, otrzymają 200 rubli za prawo druku. Powieść ma wypełnić najmniej tom „Biblijoteki“. Termin nadsyłania prac do 1 lipca 1900 roku.

— **„Pisma Dąbrowskiego“.** Słynne studjum psychologiczne „Śmierć“ i powieść „Felka“ wyszły z pod prasy w drugim wydaniu i stanowią pierwsze dwa tomy zbioru pism tego utalentowanego młodego pisarza.

— **O przekład „Cyrano de Bergerac“.** W „Kur. Warsza.“ p. Włodzimierz Zagórski umieścił następujący list: „Szanowny Redaktorze! Czuję się obowiązany oświadczyć, iż nie jestem autorem przekładu V-go aktu „Cyrana de Bergerac“. Zachorowawszy w ciągu roboty, musiałem tę jej część komu innemu powierzyć, a młody poeta, który się podjął tej pracy, pragnął do czasu zakończyć się moim nazwiskiem. Dziś, gdy przekład przeszedł już wszelkie możliwe próby ogniowe, staje się dalsza mistyfikacyja bezcelową. Oświadczam więc, iż V-ty akt „Cyrana de Bergerac“ przełożył p. Witold Laszczyński.

Proszę wszystkie pisma polskie o powtórzenie tego oświadczenia“.

— **„Oświata“** — oto tytuł polskiego pisma dla ludu, wychodzącego nakładem rządu w Warszawie od Nowego Roku, zamiast zapowiadanej wprzód przez gazeciarskie pogłoski „Jutrzenki“.

ROZMAITOŚCI.

Sienkiewicz we Włoszech.

„Rivista d'Italia“, miesięcznik, będący tem we Włoszech, czem jest „Revue des deux mondes“ we Francji, zamieszcza obszerny studyjum o Sienkiewiczu, wraz z jego portretem, pióra p. Ciampoli. Krytyk poddaje szczegółowemu rozbirowi nietylko „Quo Vadis“, ale wszystkiemu twory Sienkiewicza. „Udział — mówi on — jaki społeczeństwo polskie zajmuje przez Sienkiewicza w dzisiejszej literaturze powzecznej, jest, według niego, nietylko pierwszorzędną, ale przeważną i dowodzi ogromnej duchowej żywotności. „Quo Vadis“ jest dziełem, należącym do wszystkich; ale oto każdy niemal miesiąc przynosi nowe przekłady Sienkiewicza, który staje się najpoczytniejszym we Włoszech pisarzem. Przekłady owe wprawiają Włochów w podziw i są dla nich jakby wielkim odkryciem nieznanym widnokregów.“

Jak silnym jest wrażenie, wywierane przez te dzieła w oczyma Manzoni, Fogazzara i d'Annunzia, dowodem tego są, między innymi, następujące słowa Ciampoli'ego: „Rzym odetchnął sztuką prawdziwą, wielką i czystą; to też Rzym powinien uczynić wielkiego polskiego pisarza swym honorowym obywatelem, tak jak jest on już jego artystą nietylko przez „Quo Vadis“.

Zabity i spalony.

W Brzezinach pod Kielecami Antoni P. włóścianin wybrał się w dniu 25 października na polowanie. Chodził długopatrząc zwierzyzny, ale nie nie upolował. Powróciwszy w końcu z niepomysłnego polowania, poszedł schować strzelbę w dole o 300 kroków od domu. Ponieważ dół był nieduży i strzelił się w nim nie mieściła, trzeba było ją na części rozebrać. W tem luźna z zamkiem upadła na ziemię i dała ogień. Część naboju trafiła myśliwego w prawy bok. Dwie strzociny przeszły mu na wylot płuca i uwięzły pod lewą łopatką. Ale sądzą, że mu była śmierć okropniejsza niż od postrzału. Oto przy wystrzale zapaliła się na nim odzież i nieszczęśliwy upiekł się na wolnym ogniu. Antoni P. żył at 37.

Ciekawe zjednoczenie.

Oryginalne stowarzyszenie powstało w Rydze. Jest niem kasa związku porodowego (Geburtskasse-Einigkeit). Celem kasy jest wypłacanie członkom do niej należącym, którym boćcia przyniesie dziecko, zapomogi w ilości od 300—750 rubli, odpowiednio do paragrafów ustawy, w przeciągu 24 godzin. Liczba członków dochodzi już 301, a każdy z członków płaci na każdy poród po 3 ruble. Do związku należą mężczyźni i kobiety, żonaci i zamężni, jak niemniej kawalerowie i panny; te ostatnie jednakże muszą mieć skończonych lat siedemnaście. Kto opłaci trzyrublową składkę dziesięć razy, otrzymuje przy narodzeniu swego dziecka 300 rb.; im więcej wnosił się składek, tem wyższą będzie suma zapomogi, chliczonej podług ściśle określonej skali. Członek, który opłacił składkę 100 razy, zostaje członkiem honorowym, t. j. uwolniony zostaje od dalszych opłat, a przy narodzeniu swego dziecka otrzymuje 750 rb. Jest jeszcze przewidzianym wypadek bliźniąt, w którym to szczęśliwi rodzice otrzymują, prócz zwykłej zapomogi jeszcze 25 rb. naddatku.

Nowy sposób prowadzenia wojny.

Pod powyższym tytułem czytamy w gazecie „Rosyja“ następującą humoreskę: W namiocie głównodowodzącego armią boerów, generała Joubert. Joubert (rwał sobie włosy z rozpacz). — Jeszcze jedno zwycięstwo i wszystko spadnie!... Inny generałowie: — Cóż znowa? Bijemy Anglików wszędzie—Ladysmith ledwo dyszy. Adjutant (biegając): — Zwycięstwo na lewym skrzydle, ośmuset Anglików wzięliśmy do niewoli. Joubert (przerażony): — O, zgrozo! Inny adjutant (wbiegając):

— Zwycięstwo na prawym skrzydle, 1,006 Anglików w niewoli! Joubert (blednąc): — Giniemy! Jeszcze inny adjutant (woła): — Zwycięstwo na całej linii, 2,000 Anglików poddało się bez wystrzału! Joubert: Bez wystrzału! Na to trzeba już być Anglikiem, żeby się zdobyć na takie podejście. Niech dyjabli porwą—panie intencencie. Ilu mamy żołnierzy? Intendent: 1,000 ludzi. Joubert: A ilu jeńców Anglików? Intendent: Sześć tysięcy. Joubert: Co robią jeńcy? Intendent: Grają w piłkę i gniewają się, że im każą długo czekać na śniadanie. Joubert: A co robią żołnierze? Intendent: Szukają pożywienia dla jeńców. Joubert: Zarznąć wszystkie woły w obozie! Intendent: Obóz wyszedł do Pretoryi wziął ze sobą jeńców. Nie ma co dać jeść żołnierzom! Joubert: Niech jedzą ryż... Intendent: Jeńcy zjedli wszystko. Joubert: (tracąc panowanie nad sobą). — Niech jedzą liście bobkowe, gorzyce, gwoździki, pieprz... Intendent: Jeńcy zjedli wszystko. Żołnierze nasi nie mają gdzie spać. W każdym namiocie śpi po po kilku jeńców. Postanec: Depesza z Pretoryi! Joubert (czytając): — Tego tylko brakowało. Mieszkańcy Pretoryi grożą ucieczką. Nie mają gdzie mieszkać. W każdym domu po trzydziestu jeńców. Jeńcy w bawialniach, w jadalniach, w kuchniach. Gospodarze mieszczą się pod schodami, na strychach, na ulicach trudno się przecisnąć. Pełno spacerujących i grających w piłkę jeńców. Nie ma nawet gdzie się pomodlić. W kościołach pełno jeńców (z rozpaczą): wszystko przepadło! Transwaal wzięty został przez jeńców! Adjutant (wbiegając): — Generał White wywiesił białą chorągiew! Joubert: Strzelać! Adjutant: Poddaje się z całą armią. Joubert: Uciekać! Uciekać przed tą kapitulującą armią! Oto mój rozkaz: jak zobaczysz Anglika, chcącego się poddać—uciekaj, ile sił staroży! Uciekaj albo się poddaj. Wszak lepiej, żebyśmy my grali w piłkę, a oni żeby nas karmili. Kanalie! (pada na krzesło w rozpacz).

Licytacje w m. Piotrkowie i obrębie gubernii.

— 28 grudnia (9 stycznia) w m. Piotrkowie na sprzedaż narzędzi kowalskich mechanicznych i wyrobów żelaznych, ocenionych na sumę 411 rb. — 29 grudnia (10 stycznia) w m. Łodzi w domu pod № 114 przy ul. Piotrkowskiej na sprzedaż mebli, drutu stalowego, welo-cy-pedu, fortepijanu i t. d., od sumy 442 rb. 25 kop. — 23 marca (5 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości 1) w m. Piotrkowie w mieście zwanem „Pularka“ pod № hipot. 594 a polic. 777, od sumy 1000 rb., 2) w Wolborzu pod № policyjnym 41, od sumy 540 rb. i niżej. — 30 grudnia (11 stycznia) w urzędzie gminy Olsztyn na sprzedaż nieruchomości, położonej w osadzie Olsztyn pod № 36, od sumy 130 rb. — 28 grudnia (9 stycznia) w urzędzie gminy Żarki na sprzedaż 70 sążni dębowej i jodłowej kory, ocenionej na 200 rb. — 5 (17) stycznia w urzędzie p-tu noworadomskiego na 3-eh letnie oświetlenie 43 latarni i jednej w rzeźni miejskiej, od sumy 981 rb. 85 kop. rocznie, in minus. — 13 (25) stycznia w majątku Makolice w powiecie Piotrkowskim na sprzedaż karety i żrebea, od sumy 350 rb. — 20 stycznia (1 lutego) w Balchatowie na sprzedaż mebli, wależących do Aryi Ejbeszyca, ocenionych na sumę 517 rb. — 23 marca (5 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości położonych w m. Piotrkowie: 1) przy ul. Moskiewskiej pod № polic. 537, a hipot. 245, od sumy 15000 rb., 2) przy ul. Nowgorodzkiej pod № polic. 258, a hipot. 36, od sumy 2000 rb.

— 4 (16) kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Zgierz przy ul. Zegrzańskiej pod № hipot. 150, od sumy 180000 rb. — 22 marca (4 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątków: 1) Chorzeniec w pow. noworadomskim, od sumy 220000 rb. 2) Postękalice w pow. piotrkowskim, od sumy 30000 rb. 3) części majątku Chorzeniec, obejmującej folwark Kąty i 4 karczenna osady: Opalonka, Karolów, Wiktorija i Antoniówka, od sumy 30000 rb. 4) Libidza w powiecie częstochowskim, od sumy 30000 rb. 5) folwarków Jelno i Bolesławiec w pow. łaskim od sumy 10800 rb. 6) działka ziemi „Dąbrówka“, z browarem „Libidza“ w gminie Kamyk, powiecie częstochowskim, od sumy 15000 rb. 7) działka ziemi ornej we wsi Kluda-Pabijanicka w pow. łódzkim, od sumy 800 rb. 8) Cielądz w pow. rawskim, od sumy 10000 rb. i niżej. 9) nieruchomości w Piotrkowie pod № 29/90—80 przy ul. Iwanowskiej i Greckiej, od sumy 18000 rb. i niżej. — 27 marca (9 kwietnia) także 11) nieruchomości w Widawie w pow. łaskim od sumy 400 rb. i niżej. 12) majątku Zdania w pow. noworadomskim, od sumy 25000 rb. 13) łożni w powiecie noworadomskim, od sumy 20000 rb. 14) Piaskowice w pow. łódzkim, od sumy 500 rb. 15) nieruchomości, położonej w m. Noworadomsku pod № 42/18—19, od sumy 20000 rb. — 29 marca (11 kwietnia) także 16) majątku Huta-Wałowice w pow. rawskim, od sumy 9000 rb. 17) Wałowice w pow. rawskim, od sumy 50000 rb. 18) nieruchomości w m. Łodzi, pod № hipot. 257, a polic. 26, od sumy 200000 rb. 19) nieruchomości w m. Rawie pod № hipot. 80, polic. 90—91—92, od sumy 4000 rb. 20) majątki Tążewy lit. A, w pow. łódzkim, od sumy 35000 rb. — 28 grudnia (9 stycznia) w Częstochowie na sprzedaż koni, bydła, powozów, mebli i t. d. — Tegoż dnia w majątku Krosno na sprzedaż koni, powozu, mebli i 20 sztuk trzody, od sumy 645 rb. — 11 (23) stycznia w magistracie m. Zgierza na 3-eh letnią dzierżawę trzech jatek do sprzedaży mięsa, oraz na prawo polowania na gruntach i w lasach miejskich, od sumy 80 rb. 75 kop. rocznie in plus. — 17 (29) stycznia w urzędzie p-tu brzezińskiego na 3-eh letnią dzierżawę dochodów z łaźni żydowskiej i mykwy w Brzezinach, od sumy 1036 rb. rocznie in plus. — 26 stycznia (7 lutego) w osadzie Jeżowie w gminie Popień w pow. brzezińskim na sprzedaż nieruchomości, ocenionych na sumę 313 rb.

Rozkład zimowy pociągów na Stacji Piotrków

od dnia 15 (27) Października 1899 r. Odechodzą z Piotrkowa: Do Granicy i Sosnowca i Do Warszawy. Przychodzą do Piotrkowa: Z Granicy i Sosnowca i Z Warszawy.

Poleca się pierwszorzędnym a tanim Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

„NADZIEJA“

POSZUKUJE SIĘ

AKUSZERKA

Korzystny zarobek dodatkowy!

PRACOWNIA OBUWIA Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego przy ulicy do Byków, w domu kszędza Jüttnera w Piotrkowie, poleca się Szanownym Paniom i Panom ze swem renomowanem obuwem, za którego elegancję oraz dobroć i trwałość materiału poręcza. Ceny umiarkowane. Robota na termin. (52-13-2)

dzierżawcy bufetu i restauracji w klubie pułku Połockiego w Piotrkowie. Wiadomość na miejscu. (3-2) Wysła świeżo z druku w Krakowie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach Ilustrowana Monografia Łęczycy przez Michała Rawieza-Witanowskiego. Skład główny: u W. W. Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (10-8)

przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specjalności. Po-koje oddzielne i wspólne z nowoczesnymi wygodami. Cena przystępna. Warszawa. Żelna 29, 1-sze piętro, front róg Świętokrzyskiej. (24-1)

Doświadczeni ajenci, mogą znaleźć, bez żadnych kaucyj i kosztów, bardzo korzystny zarobek dodatkowy. Zgłaszać się należy pod adresem Franz Domke, Leipzig-Lindenau (w Niemczech). (2-1)

„WĘDROWIEC“

największe pismo tygodniowe ilustrowane dla rodzin polskich

pod kierownictwem literackim **TEODORA JESKE-CHOIŃSKIEGO.**
z 4 premjów „Wędrowca“ na rok 1900:

- 1) *Album Jasnej Góry,*
- 2) *Wielka ścienna mapa Europy,*
- 4) *Album Grottgera „Wojna“,*
- 5) *„Album Polskie“—tegoż artysty.*

przysługuje każdemu rocznemu prenumeratoremu prawo wyboru jednego. Prenumeratorem miejscowym wydawcą je będzie Administracja „Wędrowca“ (w księgarni T. Paprockiego i S-ki) **BEZPŁATNIE**, zamiejscowym—za zwrotem tylko kosztów przesyłki i opakowania w ilości za Album Jasnej Góry rb. 1,—za mapę rb. 1 kop. 20,—za „Wojnę“ rb. 1 kop. 35,—za Album Polskie kop. 75.

Te wspaniałe premia, wydawane będą wszystkim całorocznym prenumeratorem „Wędrowca“ bez względu na to, czy przedpłatę wnoszą co miesiąc, półrocznie czy kwartalnie—**BEZPŁATNIE**—a pomnikowe dzieło Tadeusza Korzona p. t. „Wewnętrzne Dzieje Polski za Stanisława Augusta“ (6 wielkich tomów) za połowę ceny księgarskiej t. j. za rb. 8.—zamiast 16-tu.

Prenumeratorem prowincjonalni, życzący sobie nabyć to dzieło nie poniosą kosztów przesyłki, o ile przedpłatę „Wędrowca“ wnoszą bezpośrednio do Administracji naszej (T. Paprocki i S-ka Nowy-Swiat 41).

„Wewnętrzne Dzieje Polski“ będą wydawane rocznym prenumeratorem „Wędrowca“, **NATYCHMIAST** po opłaceniu za takowe należności w sumie rb. 8.

„Dodatek muzyczny“ „Wędrowca“ wychodzący dwa razy na miesiąc i obejmujący rocznie 24 zeszyty wyborowych utworów na fortepian—kosztuje wraz z przesyłką tylko 50 kop. kwartalnie.

Prenumerata „Wędrowca“ wynosi:

W Warszawie:	Z przesyłką pocztową:	We Lwowie	W Poznaniu:
Rocznie . Rb. 7 k.—	Rb. 8 . . .	Złr. 12	Mk. 24
Półrocznie „ 3 „ 50	„ 4	„ 6	„ 12
Kwartalnie „ 1 „ 75	„ 2	„ 3	„ 6

Szeregów w prospektach, które na żądanie rozsyłamy gratis i franko.

Administracja „Wędrowca“ Warszawa, Nowy-Swiat 41, w księgarni Teodora Paprockiego i S-ki. (4—4)

NA SEZON NADCHODZĄCY.

Najdokładniejsze opisy maszyn, rysunki, wskazówki do użycia, oraz cenniki przesyłają się na każde żądanie franco.

Przyrządy do przygotowania paszy

ułatwiający spożywanie, trawienie i wyzyskanie paszy przez inwentarz. Parowniki „Reforma“ pat. Reussa do parowania kartofli, lębina i t. d. Niezaprzeczenie pierwsze między parow. bez żadnego zarzutu.

— Pasza z parownika „Reforma“ pod względem pożywności, smaku i zdrowotności, nie ma porównania z gotowaną w wodzie.

Pluczk mechaniczne do okopowych.

Najdogodniejsze w użyciu z samowyrzucaniem kłębów po opłukaniu. Robota dokładna i nierównie szybsza od ręcznej.

Rozdrabiacze do parowanych kartofli, Siekacze i szarpacze do okopowizny, Rozdrabiacze do makuchów, Gniotowniki do gniecenia różnego ziarna.

znanej fabryki Bentalla

Śrótowniki „Exselsior“ słynnej fabryki Fred. Kruppa do śrótownienia wszelkiego ziarna i mielenia na razówkę, pojedyncze (para tarcz) i podwójne o stalowych tarczach mielonych obustronnie.

73 nagród na wystawach i największe rozpowszechnienie (20.000 egz.) we wszystkich krajach, dostatecznie przemawiają za wartością.

Sieczkarnie ręczne i maneżowe, znanego wyrobu Bentall i inne.

Maszyny do czyszczenia i sortowania ziarna i kartofli.

Wiałnie do wiania Clayтона najlepsze z istniejących, o znacznej powierzchni oczyszczającej, Backera oryg. angielskie kombinowane Roeberta i inne.

Młynki do sortowania na wagę gatunkową „Triumph“ znane z doskonałego działania.

Trieuiry do odciążania okrągłych zanieczyszczeń i sortowania ziarna podług kształtu najstarszej renomowanej fabryki Mayera w Kalk. Sortowniki do kartofli najprak. z sitami piaskiem wyrobu Cegelskiego i inne.

Kombin. parowe młocarnie od konicyzny z bukown. „Monitor“ wydające około 100 pud. czystego ziarna dziennie.

Bukowniki do konicyzny maneżowe—i wszelkie inne maszyny.

POLECAJĄ

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

w Warszawie, Miodowa № 4. (4—4)



TOWARZYSTWO

Rusko-francuskich fabryk wyrobów gumowych, gutaperkowych i telegraficznych

POD FIRMA

„PROWODNIK“

KALOSZE, Linoleum i Wyroby Gumowe.

Tegoroczny zbył KALOSZY reprezentuje ilość 5,500,000 par; LINOLEUM przeszło 4,500,000 stóp; wyrobów gumowych przeszło 3,800,000 funtów.

Przy kupnie proszę zwracać baczność uwagę, na Herb Państwa i markę fabryczną.

GŁÓWNY REPREZENTANT

Juljan Meisel

w Warszawie, Senatorska 22,

Nalewki 16,

w Łodzi

Piotrkowska 49. (6—5)



WIN DE SAINT-RAPHAEL

Przepyszne w Smaku.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i jna markę stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu. Konserwuje się wedle metody Pasteura. Każda butelka zaopatrzona jest w Broszurę d-ra de Barré

O winie

Saint-Raphaël

jako o wzmacniającym i posilnym środku.



Ostrzega się przeciw podrobianiom
Compagnie du Vin de Saint-Raphaël
VALENCE, DROME, FRANCE. (10—6)

ORYGINALNA

„Kathreiner Kawa Słodowa Kneippa“



jest artykułem koniecznej potrzeby dla wszystkich lubiących kawę smaczną i przyjemną w użyciu.

Wyrabiana sposobem opatentowanym, posiada smak i aromat kawy ziarnistej, może więc nie tylko być używana jako domieszka do tej ostatniej lecz i zastępować ją w zupełności.

Tow. Akc. „Livonia“. Ryga—Warszawa.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.
(B. B. 2395) (1—1)

Zastępcy: Jagiello i Korzycki w Warszawie.

MAGIEL

nowy do sprzedania w każdej chwili. Wiadomość w domu W-go Popowskiego, róg alei Aleksandryjskiej, w suterenie. (2—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się
arkusz 20 powieści p. t.

RYCERZE PRZEMYSŁU

pan Bruno był dla mnie zawsze nprzejmym i zyc-
 ozliwym... — Dobrze, a teraz panie Franciszku udamy się
 razem do pana Morrisa. Musisz otrzymać satysfak-
 cyję, która ci się od tych ludzi należy. Bankier
 będzie zdumiony, gdy mu zdjemę z oczu przepaskę,
 która go robita ślepy m dotychczas.
 — Przebaczam mu, — odrzekł Franciszek, gdy
 już szli ulicą. — Wypadek ten, chociaż tak smutny na
 pozór, wprowadził mnie na drogę szczęścia, za co
 głównie wdzięczny jestem panu.
 Staruszek uśmiechnął się tylko dobitwie.
 — Czy dowiedziałeś się pan może czegoś bliż-
 szego o firmie Morris i Sp. — spytał. — Wspomniałeś
 pan, że interesy jej są niebardzo pomyslnie.
 — I dziś mogę to powtórzyć tylko. Nowe przed-
 sięwzięcie tej firmy rozbiło się zupełnie w skutek
 zachwianiaego zaufania i nadwątłonego kredytu. Jest
 to fakt, nie dając się zaprzeczyć, a konsekwencyje
 wysnuć zeh łatwo.
 — Sądzisz pan, że bank zawiesi wypłaty?
 — Zależy to od tego, jak teraz postąpi szef
 banku. Rozbicie się ostatniego projektu wywołalo
 wspomnienia o dawniejszych operacjach finansowych
 pozostaną bez wpływu na obecne straty. Ludzie stali
 się w ostatnich czasach ostrożniejszymi; upadły na-
 wet zakłady, o których mniemano, że stoją mocno je-
 szcze, tego dziś nawet przeczuć nie można.
 — Masz pan zupełną słuszność. Wspomniałeś

życia kasyjera, a to, co mi teraz powiedziano
 w tej mierze, nie brzmi już dla niego tak korzystnie,
 jak poprzednie relacje. Grał on na giełdzie i po-
 niósł znaczne straty. Goliat był pośrednikiem w
 tych interesach i wypłacał punktualnie wszelkie róż-
 nice kursów; widocznie więc Frank czynił zadość
 swoim zobowiązaniom, a do tego potrzebował znacz-
 nych sum. Kasyjer wziął urlop, ażeby wrzekomo u-
 dać się na pogrzeb brata. Pociąg, którym miał od-
 jechać, odszedł o godzinie 7 i na drugiej z rzędu sta-
 cyi rozmijał się z pociągiem, który jechał w prze-
 ciwnym kierunku. Służący pański zaniósł mu torbę
 podróżną na dworzec; torbę tę niewielką wziął z so-
 bą do wagonu, nie oddając jej jako tłumoku osobno,
 ażeby nie krępować sobie zupełnie swobody podróży.
 Odjechał rzeczywiście, lecz na najbliższej stacyi wy-
 siadł i najbliższym pociągiem, około godziny 8 wie-
 czorem, powrócił tu znowu.

Frank miał dość czasu do działania. Kazał so-
 bie niezawodnie dorobić już przedtem klucze do bra-
 my i kasy. Gdyby go zresztą nawet owego wieczora
 był kto spotkał w domu pana, łatwo mu było się
 wymówić tem, że zapomniął czegoś w biurze. Nie
 byłby z pewnością zwrócił podejrzenia na siebie. Po-
 ciągiem o godzinie 9 wieczór znowu odjechał do mia-
 sta, w którym mieszkał zmarły jego brat. Dokładnie
 to jeszcze pamiętają w zajeździe, w którym stanął.
 Powiedziano mi tam również, że miał przy sobie bar-
 dzo znaczną sumę pieniędzy.

— Tak więc, rzecz się już wyjaśniła, — ode-
 zwał się Bruno — wyjaśniła przynajmniej o tyle, że

Gdyby Palmer żył jeszcze, to dumnej i pięknej żonie
 bankiera groziłby proces o dżuzestwo, który z pe-
 wnością sprawiłby niemałą sensacyję. Ha, zobaczmy.
 Jeszcze raz przeczytał list i miarowym krokiem
 przechadzał się po pokoju.
 — A przecież w końcu nie byłoby to rzecz tak
 bardzo niemożliwą! — rzekł do siebie po chwili. — Mo-
 gła potrzebować owych pieniędzy, ażeby okupić nie-
 mi milczenie pierwszego męża. Niejedno przemawia
 za tem, niejedno przeciwko temu, zwłaszcza, że w
 latachu dowodów przeciw kasyjerowi zawsze jeszcze
 braknie głównego ogniw.
 W tej chwili wszedł Gruben, a radosne jego
 wzruszenie dowodziło, iż Henryka zdradziła mu już
 dobrze powinę, która go oczekiwala.
 — Stokrotne dzięki! — zawołał ścisłkając serdecz-
 nie dłoń starszaka. — Wiem, że kasyjer jest sprawcą
 kradzieży.
 — Tak, — mówi stary inspektor, — tak mi się zda-
 wało, lecz nasunęły się nowe wątpliwości.
 — Nie masz pan więc jeszcze dowodów?
 — Mam je, ale brakuje mi najważniejszego.
 — Słyszalem, że Frank został oddalony.
 — Podobno pani Morris ządała tego, ponieważ
 Frank miał konszachty z jej pokojową i formalnie
 szpiegował bankierową.
 — No, nie trudno nam przecie będzie dowiedzieć
 się przychylny. — rzekł inspektor. — Podobno młody Mor-
 ris stara się o pana Palmer i jest z nią po zaręczy-
 nach? — Tak jest, ale proszę nie robić z tego użytku;

— Czyż nie znaleziono go zamordowanego w
 pobliżu mieszkania Eckartów?

— W takim razie był tam przed mamą.

— Tak przypuszczam.

— Z panią Eckart widziałeś się dziś wieczór?

— Bardzo krótko.

— I nie dostrzegła mama w niej jakiej zmiany?

— Nie—była uprzejma i serdeczna, jak zawsze,
 ale być może, iż rozpacz, w jakiej się znajdowałam,
 nie dozwalała mi nic widzieć. Adzie, gdyby się py-
 tała o co, powiedz pan, że nie znasz powodu dzi-
 siejszego mojego usposobienia.

Stanęli przed domem bankiera.

— Uczynię, co się tylko da — zapewnił Bruno,
 przytrzymując jej rękę. — Odwagi. Jeżeli to już osta-
 tnia troska, da Bóg, powie mi się ją rozproszyć.

— Ostatnia? — powtórzyła Henrieta z waha-
 niem. — Czyż możemy wiedzieć, jakie nowe troski ju-
 tro mogą spaść na was?

— Śmiało więc i tym nowym stawimy czoło!

— Czy znasz słowa Schillera o kłatwie złego
 czynu?

— No, żegnam cię matko; idę spełnić twoje ży-
 czenie — rzekł pewnym głosem. — Ale czynię to tylko
 pod warunkiem, że otrzymam solenne przyrzeczenie,
 iż nigdy już mama nie zrobi kroku, jakiemu dziś
 przeszkodziłem.

Piękna kobieta na zewnątrz przynajmniej od-
 zyskała już spokój.

— Przyrzekam to panu—odrzekła, podając mu
 rękę.

szegany za rozmaite przestępstwa znikł bez wieści. wyszła była za niejakiego Fryderyka Palmiera, który ze mnie to domieszenie. Hm... Miss Henrieta Gordon kał wiatru w polu. Mimo to nieocenioną wartość mo- się dowiadują—rzekł do siebie,—inaczej byłbym szu- — Dobrze, że o tem wszystkim dopiero teraz ustach jego igrał wyraz triumfu.

go twarzy, a gdy list składał znowu do koperty, na- dużej czytał, tem poważniejszy stawał się wyraz je- Otworzył list i zagłębił się w jego treści. Im Grubena. Mam mu powiedzieć coś ważnego.

— Proszę cię—rzekł do córki,—poszlij po pana Friedenreich badawczo spojrzaj na adres.

list.

— Z Anglii,—rzekł sfnaga pocztowy, podając mu- histonosza nie pozwolił mu już nie powiedzieć.

Staruszek gniewnie trząśł głową, ale wejście zostało oddalony.

— Pan Gruben powiedział mi, że kasyjer nagłe wrotu...

kier przeciwie przyrzekł mi, że zaczeka do mojego po- tknięty tą nowiną. — A to z jakiego powodu? Ban- — Oddalony?—zawołał Friedenreich niemile do- oddalony.

— Kasyjer Frank—już stracił miejsce i został — Któż nim jest, ojcze? było można dowiedzieć.

owe poszlaki, a o rzeczywistym sprawie nie się nie- ris. Prawda, że były ważne pozory, potwierdzające wieść poszlakom, jakie Gruben zwrócił na pana Mor- szwy. Sam teraz pojąc nie mogę, że datem się u-

— Czy mogę zupełnie zaufać temu przyrzecze- niu ?

— Oczywiście; a teraz ja znów powtarzam raz jeszcze prośbę, byś mnie pan uwolnił od tej ostatniej troski...

Niedokończyła, lecz urwawszy nagle, żywym ruchem głowy pożegnała go i znikła w sieni domu.

Bruno wahał się chwilę, jak gdyby pod wpły- wem uczucia zawodu, jakiego doznał co do szczer- ości przyrzeczenia macochy; następnie w myślach za- topiony, powoli oddalił się ku miastu.

XX.

Światło.

Inspektor Friedenreich powrócił z podróży do domu właśnie w nocy po zamordowaniu Walkera. Kiedy rano po kawie zapalił fajeczkę, córka po zadowolonej minie staruszka poznała, iż ostatnia ta podróż ojca nie była bezowocna. Jakoż on pierw- szy zaczął się wynurzać.

— Dzięki Bogu—rzekł,—mam nareszcie dowo- dy w rękę, które wszelką już skazę usunąć muszą z sławy Grubena!

Dziewczę zarumieniło się i skwapliwie główkę podniosło do góry, oczekując dalszych szczegółów tej radosnej nowiny.

— Dawno już byłoby mi się powiodło odszukać dowody, gdyby mnie nie sprowadzono na trop fał-

miła służyć za podstawę tej potwarzy.

przyjacielem moim, panem Fryderykiem Walkerem, — Niewinna rozmowa mojej żony z pewnym skwapliwie.—Jak mam to rozumieć.

— Habibą potwarz? — powtórzył Friedenreich mawiał, żeby rzuciła na nią habibą potwarz...

ny, że się narzucił mojej żonie, a pokojową jej na- gował w moim domu i tyle był zuchwały i bezzel- bankier rozdrażniony. Ten obłudny świętoszek, szpie- — Nie mogłem czekać dłużej — przerwał mu ka,—stało się to wbrew naszej umowie...

— Wiem, wiem, niestety, — odrzekł inspektor gdy Morris z niechęcią zniżeniem ujrzał Francisz-

iera.

na. Wiesz pan już niezawodnie, że oddaliłem kasy-

— Nareszcie! Długo daremnie czekałem na pa- tora błysnęła radość.

biniecie bankiera, w którego oczach na widok inspek- Weszli do domu i za chwilę znaleźli się w ga-

operacyje; otworzono mi więc kredyt na nowo. wiedzą o nim, że nigdy nie wdabły się w nieczyste

— Tak sądzę. Bruno Morris posiada zaufanie; — I toby zdaniem pana pomogło?

— Jedyny ratunek byłby chyba ten, gdyby te- — Wzrosty szel ustąpił miejsca synowi.

— Wzrosty szel ustąpił miejsca synowi. — Jedyny ratunek byłby chyba ten, gdyby te- — Wzrosty szel ustąpił miejsca synowi.

— Wzrosty szel ustąpił miejsca synowi. — Jedyny ratunek byłby chyba ten, gdyby te- — Wzrosty szel ustąpił miejsca synowi.

— Wzrosty szel ustąpił miejsca synowi. — Jedyny ratunek byłby chyba ten, gdyby te- — Wzrosty szel ustąpił miejsca synowi.

— Wzrosty szel ustąpił miejsca synowi. — Jedyny ratunek byłby chyba ten, gdyby te- — Wzrosty szel ustąpił miejsca synowi.

— Z panem Walkerem. Ale jakież cel Frank miał w tem?—pytał dalej inspektor, w którego twa- rzy można było wyczytać żywe zajęcie, z jakim słuchał tych słów.

— Zapewne chciał, ażeby zerwał z żoną i sy- nem, a tem samem, by on sam stał mi się tembar- dziej niezbędnym. Innego celu nie widzę.

— Czy zarzucałeś mu pan także kradzież ka- sową?

— Oczywiście, jestem teraz przekonany, że to on popełnił tę zbrodnię. Gdybym tylko miał dowo- dy w rękę!

— Panie Morris, przypomnisz pan sobie zape- wne, że powiodło nam się dostać numera skradzionych banknotów Goliata. Stało się to w dzień, kiedy we- kslarz napadł tu pana, celem wymuszenia okupu na podstawie skradzionych dokumentów. Zaraz wtedy powiedziałem sobie, że ten, kto ukradł dokumenty, musiał ukraść także i banknoty, a pomysł ten po- twierdzony został okolicznością, iż ów banknot znaj- dował się przedtem także w posiadaniu Goliata. Przypomniałem sobie następnie, że dziennik tutejszy na jakiś czas przedtem zawierał ogłoszenie, przyrze- kające temu, ktooby zwrócił zaginione dokumenty, przebaczenie i wynagrodzenie; a w końcu dowiedzia- łem się, że ów anons Frank podał do dziennika.

— A więc go mamy! — zawołał Morris rozdraż- niony.

— Jeszcze nie, braknie nam jeszcze dowodu najgłówniejszego, którym może być tylko zeznanie wekslarza. Dowiadywałem się szczegółowo o sposób